



Dyrektor Biblioteki Kraków dr Agnieszka Staniszevska-Mól podczas otwarcia IV Międzynarodowej Konferencji Biblioteki Kraków, 26 września 2022 r., fot. Krzysztof Lis

Czytelnik Biblioteki Kraków

to każdy

Z dr Agnieszką Staniszewską-Mól, dyrektorką Biblioteki Kraków,
rozmawia Artur Czesak

Artur Czesak: Skąd jest nowa dyrektor Biblioteki Kraków?

Agnieszka Staniszevska-Mól: Z dawnej Kongresówki, z Białobrzegów zwanych Radomskimi, nad Pilicą, a w lokalnej wersji odmiany: z Białobrzeg. Wiodła przez nie droga krajowa numer 7 z Krakowa do Warszawy. Tuż po trzecim rozbiornie, a przed nastaniem Księstwa Warszawskiego było kilka lat, kiedy i Kraków, i Białobrzegi były w jednym kraju, Galicji Zachodniej graniczącej z obejmującymi Warszawę Prusami Południowymi. Przybliżmy się może jednak do współczesności.

To nie tak daleko od Końskich, gdzie się wychowałem. Połączyliśmy historię i przestrzeń, ale proszę też o kilka słów o swojej drodze edukacyjnej i instytucjonalnej.

Przyszedłem z Gołębiej, czyli z filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, przechodząc po drodze przez Magistrat. Od razu po studiach pracowałem w Urzędzie Miasta Krakowa, w Kancelarii Prezydenta Miasta, wtedy to było Biuro Zarządu. Tam właściwie spędziłem całe swoje dotychczasowe zawodowe życie, z wypadami na ulicę Podchorążych – na Uniwersytet Pedagogiczny, gdzie wykladałem dla logopedów.

Gdy pracowałem w Kancelarii, w polu moich zainteresowań i działań były różne projekty wydawnicze i zarazem historyczne – powstała seria „Poczet Krakowski”, którą prowadzę. Moim pomysłem było, aby seria ta stała się też portalem internetowym prezentującym krakowskie dziedzictwo.

Czy Pani Dyrektor była czytelniczką Biblioteki Kraków?

Biblioteki Kraków – nigdy, ponieważ, przyznaję, przez wiele lat tkwiłem w tym przekonaniu, w którym do dziś tkwią masy krakowian niewiedzące, że biblioteki bardzo się zmieniły. Młodość spędziłem w bibliotece, jako ulubienica pani bibliotekarki

naciągałam ramiona i stawy, taszczyłam do domu więcej książek, niż było wolno. Czytałam jak wściekła. Z bibliotek publicznych odpłynęłam, gdy Polska się zmieniła po 1989 roku. Wszystko zaczynało być ładne, a biblioteki z tym starym i szarym papierem, zgrzebnymi wnętrzami, które zresztą wcześniej nam nie przeszkadzały... Otoczenie się zmieniało, a biblioteki nie. Podczas studiów rozpadające się wydania setek lektur obowiązkowych, zaczytywane przez pokolenia, nie robiły na nas wrażenia, chyba że były zagrzybione jak egzemplarz *Malwiny* Marii Wirtemberskiej. Po studiach, gdy już pracowałam, mogłam książki kupować i cieszyć się też ich wyglądem.

Jeżeli ktoś ma koło swego domu wciąż niewyremontowaną bibliotekę, a takich jest w dużych miastach więcej niż mniej, może trwać w tym przekonaniu, że nic się nie zmienia.

Faktycznie. Zmiany w mniejszych gminach następowały szybciej i były spektakularne – na przykład powstawały nowe funkcjonalne budynki.

W dużych miastach jest trudniej. Jeśli biblioteka bliska miejsca zamieszkania jest nowa lub odnowiona, jest w niej przyjemnie i ma się chęć spędzić tam trochę czasu. Gdy jest atrakcyjna przestrzeń dla dzieci, to wielu czytelników odkrywa to miejsce na nowo i włącza do „swojej” przestrzeni. Ja na ścieżkach codziennej logistyki w dorosłym życiu nie miałam świeżego oddziału biblioteki publicznej. Z bibliotekami szkolnymi jest podobnie. Ostatnio jest nieco lepiej na poziomie świadomości, ale potrzeba jeszcze funduszy. Współpracujemy z Miastem, aby otwierać nowe filie w bibliotecznie pustynnych dzielnicach, gdzie powstały wielotysięczne osiedla, a właściwie minimiasta.

Biblioteka Kraków, do której weszłaś po nagłej śmierci dyrektora Stanisława Dziedzica, skończyła pięć lat. Bieżący numer „Rocznika” jest po trosze podsumowaniem tego czasu. Czy Biblioteka Kraków jako jeden organizm jest sprawniejsza do zarządzania?

Coś za coś. Trudniej się zarządza całością, choćby z racji odległości, niż instytucją czterokrotnie mniejszą. Plusem jest to, że każde działanie promocyjne jest widoczne na terenie całego miasta, a nie tylko jednej jego części. Mocniejsza instytucja, większy podmiot jest poważniej traktowany podczas rozmów z osobami decydującymi o nakładach na inwestycje. Możemy też czerpać nawzajem ze swoich doświadczeń. Ale przede wszystkim popatrzmy na Bibliotekę Kraków oczami czytelników – karta biblioteczna działa w całym mieście, jest jeden katalog. To powinno być oczywiste, ale przecież do niedawna nie było. Dla tej korzyści warto znosić pewne obciążenia wynikające ze zwiększonej skali.

Doświadczenia z miejsca, gdzie ogniskują się decyzje i procedury?

Przyszłam tutaj z hasłem „relacje, relacje i jeszcze raz relacje”. Znajomość miasta jako struktury i organizmu, obszarów działań jednostek samorządu na wszystkich

poziomach bardzo mi się przydaje. Szybko jestem w stanie ustalić, który partner jest odpowiedni do realizacji jakiegoś pomysłu czy przedsięwzięcia.

Każde doświadczenie jest cenne. Praca administracyjna w Urzędzie Miasta Krakowa oraz twórcza (nieraz te aspekty na siebie zachodziły) nad serią „Poczet Krakowski” wyposażyły mnie w doświadczenie zarządcze. Okazało się ono bezcenne przy kontynuacji projektu *Encyklopedia Krakowa*. Dzięki temu łatwiej było ocenić stan prac i zaplanować następne kroki. Zapoczątkowało bolesne nieraz przecieranie ścieżek i branie niełatwych zakrętów. Ostry zakręt składany po raz dziesiąty staje się bezpieczniejszy.

Zespół Biblioteki Kraków?

Jest prężny i dynamiczny. Pracuje w niej mnóstwo utalentowanych ludzi. Uważam, że moim obowiązkiem jest pokazanie tego światu. Każdy zasługuje na to, żeby jego dobra praca została zauważona, nie tylko przeze mnie jako przełożonego. Jak największą liczbę osób na zewnątrz powinno zauważyć, że są oni dobrymi pracownikami w dobrej instytucji.

Bo fakty są przesłaniane przez stereotypy.

Ten akurat stereotyp pracowników bibliotek na szczęście kruszeje w całym kraju. Widać twórczy entuzjazm dyrektorek, dyrektorów i pracowników licznych bibliotek w całym kraju podczas klasycznych konferencji i internetowych „burz mózgow”. Jest to środowisko wartościowe społecznie. Tworzy je wiele osób z poczuciem nieprzypadkowości miejsca pracy. Nawet mimo niewygórowanych uposażeń i bez perspektywy osiągnięcia wyższego pułapu u szczytu kariery, czyli przed emeryturą. Często jest smykalka dydaktyczna, którą można obserwować u uczących w klasach od pierwszej do trzeciej szkół podstawowych. To angażująca praca, w której niemożliwe było zadekowanie się czy okopanie na swoich pozycjach, praktykowane przez niektórych nauczycieli konkretnych przedmiotów w wyższych klasach szkół podstawowych lub w szkole średniej. Pracuje energia, nieco po staroświecku nazywana powołaniem – to osoby nieprzeciętne, bo mają uzdolnienia plastyczne, muzyczne, lubią pracować z dziećmi. To jest potencjał dzisiejszych bibliotek, które przestają być wypożyczalnią. Zauważmy też, że wszędzie można znaleźć wiele aktywności stymulujących dla dzieci – odpłatnych, a biblioteka jest miejscem, które statutowo udostępnia zbiory bezpłatnie. Bezpłatne są także działania okołobiblioteczne, warsztatowe, zabawowe, gry itd. To wartość dla rodziców, bo „pod nosem” jest miejsce, gdzie dziecko bezpiecznie i ciekawie może spędzić czas, na pewno z korzyścią dla siebie, nawet jeśli to będzie „tylko” zabawa.

Kim jest czytelnik Biblioteki Kraków?

[Błyskawicznie] To jest każdy. W różnym natężeniu, jeśli chodzi o poszczególne grupy wiekowe czy zawodowe. Na pewno dzieci: dziś mamy renesans książki

dziecięcej, boom na dobrą na poziomie literackim i graficznym książkę dla dzieci. W dużym mieście wielu dorosłych ma w sobie profil czytelniczy. Dla nich książka ma nieraz więcej wymiarów niż rekreacyjny czy rozrywkowy. Uczestniczymy w refleksji nad literaturą dziecięcą, przyznając co roku Nagrodę Żółtej Ciżemki.

Z „nieczytelnika” nie zrobimy czytelnika, ale kogoś, kto choćby przez krótki czas w życiu był czytelnikiem, możemy „odwojować”. Szukamy takich osób, bo one mogą przejść ze smartfona na książkę, która może się stać inną formą relaksu dla umysłu. Po pandemii, osłabieni, wracają także seniorzy, co nas bardzo cieszy. Słupki statystyk trochę pokazują, a trochę fałszują informacje, że najmniej jest czytelników wieku produkcyjnym, ale nie rezygnujemy z nich.

Wiele też zależy od miejsca na mapie Krakowa. Nasze filie są bardzo zróżnicowane. Grupa „na dorobku”, trochę zabiegana, najchętniej korzysta z książkomatów.

Ale książkomat jest antyrelacyjny.

Jest to relacja z książką.

Może w Krakowie książek jest za dużo?

Gdybyśmy mieli system błyskawicznego relokowania siebie lub książek, można by zredukować ich liczbę o połowę, ale w rzeczywistości biblioteka publiczna ma księgozbiór najczęściej poszukiwany. Wspecjalizowane zbiory są w kilku wytypowanych filiach. Nie mamy poczucia nadmiaru. Chcielibyśmy jeszcze więcej książek i półek, a jest co kupować. Nasz cel to nie gromadzenie całej produkcji wydawniczej. Świat jest zalany wielką liczbą bytów, też książkowych, i bodźców. Trzeba dokonywać selekcji. Nasi kierownicy filii mają świetne rozeznanie, są najbliższymi czytelników i to głównie oni decydują o tym, co kupujemy.

Czy biblioteka ma kształtować czytelnika czy dostosowywać się do niego?

Najlepiej byłoby wyglądać na dostosowanych, a jednocześnie kształtować. To taka dydaktyczna sztuczka – być otwartym na potrzebę spotykanej osoby i niepostrzeżenie pociągnąć ją w dobrym kierunku, o którym wcześniej nie myślała. I tu wielką rolę odgrywają umiejętności zawodowe i intuicja naszych bibliotekarzy. Tak więc polecają oni dokładnie takie książki, których oczekują przychodzący do biblioteki, a czasem nieco inne, z którymi też można się zaprzyjaźnić. Unikamy paternalizmu i nie jesteśmy dla dorosłych przedłużeniem szkolnej dydaktyki związanej także ze stresem.

A nie grozi to zalaniem literaturą wagonową?

To trudny temat, dyskutowany i wymagający dyskusji. Porównajmy bibliotekę do sklepów z winami. Jest tam także półka z winami stosunkowo tanimi. Nigdy w życiu o dobrą apelację nie otrze się ktoś, kto w ogóle nie zajrzy do tego sklepu, tylko zaspokoi swe pragnienia czymś o wiele podniejszym. W bibliotece ważne są proporcje. Znajdzie się więc romans, chilloutowy, literatura lekka i przyjemna (harlequinów

nie będzie!). Nie ma ich w nadmiarze, więc w oczekiwaniu na zarezerwowany konkretny tytuł można się otworzyć na inne propozycje i odnaleźć nowe przyjemności, rozwinąć swoje umiejętności.

Wesoła, czyli nowa krakowska dzielnica kulturalna, z nową siedzibą naszej biblioteki. Czy to wesoła perspektywa, jeśli chodzi o planowanie i możliwości?

Biblioteka wchodzi do kompleksu budynków o zróżnicowanym statusie. Adaptacja tkanki zabytkowej jest trudna, bo nie ma potrzebnych nam otwartych przestrzeni. Prowadzimy dialog z Miastem i służbami konserwatorskimi na temat trzeciego, niezabytkowego budynku. Mamy więc budynki ładne, XIX-wieczne, do których dojdzie nowa bryła.

Atutem Wesołej będą czytelnicy piesi, spacerowicze, odwiedzający Ogród Botaniczny. Będziemy czekać i włączać naszą ofertę w kontekst zielonego relaksu w obrębie ścisłego centrum Krakowa.

***Encyklopedia Krakowa*. Jak XVIII-wieczna koncepcja ma się w wieku XXI?**

Bez wątplenia zespół drugiego wydania *Encyklopedii Krakowa* wypracował ogromny zasób informacji. W dzisiejszych czasach, gdy rzetelna wiedza jest dostępna w różnych formach, nie zawsze łatwo i za darmo, wydanie takiego dzieła nie może się skończyć po prostu drukiem i kolportażem. Jesteśmy w szczególnym momencie, być może ostatnim, kiedy warto i jest dla kogo wydrukować taką księgę, summę. Mamy ogromne grono odbiorców po prostu kochających książki. Z praktycznego punktu widzenia: mamy wciąż wielu fachowców, którzy korzystają najpierw z książki jako narzędzia pracy. Oni oczekują tej książki jako książki właśnie. W perspektywie kilku lat *Encyklopedia* stanie się portalem, który będzie wciąż aktualizowany, a wysiłek teraz poniesiony będzie procentował w przyszłości. Zapewne wejdziemy we współpracę ze środowiskami naukowymi, aby przy pomocy specjalistów prowadzić aktualizację haseł w sposób ciągły.

Działalność wydawnicza Biblioteki Kraków ulega redukcji.

Z uwagi na uwarunkowania formalne nasza instytucja, wydająca do roku bieżącego dwa wartościowe tytuły, to jest miesięcznik „Kraków i Świat” (do 2021 roku „Kraków”) oraz kwartalnik „Czas Literatury”, nie mogła im zapewnić dłuższej środowiska rozwoju. Takie możliwości będzie miało Krakowskie Biuro Festiwalowe, więc było to rozwiązanie perspektywicznie dla rozwoju tych tytułów, Miasto zdecydowało o ich relokowaniu do zaprzyjaźnionej instytucji miejskiej. My jako instytucja zachwycona tymi tytułami i dumna z nich akceptujemy tę zmianę.

Jak powiedziałam, najważniejsi są dla nas nasi czytelnicy. Dla nich jest nasz flagowy produkt: „Biblioteka Kraków. Informator Czytelniczo-Kulturalny” – odnowiliśmy jego szatę graficzną i format. Znalazł wielu entuzjastycznych odbiorców, pytających o niego w filiach, jest też współtworzony przez czytającą społeczność Krakowa.

Nasze pierwsze cele statutowe to „zachowanie dziedzictwa narodowego, ze szczególnym uwzględnieniem dorobku Krakowa i regionu i zaspokajanie i rozwój potrzeb edukacyjnych, kulturalnych, informacyjnych oraz samokształceniowych społeczeństwa”. Prozaiczne wypożyczanie książek jest w punkcie następnym. Jak łączyć kompetencje miękkie z działaniami statutowymi?

Nasza biblioteka jest instytucją samorządową i instytucją kultury. Najbardziej istotny jest więc lokalny odbiorca, a jako instytucja kultury mamy cele przeniesione z ustaw o bibliotekach i o prowadzeniu działalności kulturalnej. Na to wszystko nakłada się istotny dział zarządzania informacją. Jesteśmy w erze społeczeństwa informacyjnego i nasi bibliotekarze to wysokiej klasy specjaliści w zakresie poszukiwania i organizowania informacji. Nasze katalogi pomagają się odnaleźć w gąszczu i nadmiarze.

W Planie rozwoju Biblioteki Kraków napisaliśmy, że trzeba:

zakładać wielowariantowość procesów w najbliższej i dalszej przyszłości. Cyfrowa przyszłość wedle wszelkich prognoz będzie ogarniała coraz rozleglejsze obszary życia, co nakłada na tę instytucję obowiązek (...) stałej i uważnej obserwacji zmian i potrzeb. Rozrastający się równocześnie cyfrowy wymiar życia będzie generował deficyty relacji społecznych. Deficyty te, ujawniające się coraz gwałtowniej (a zogniskowane jak w soczewce w dobie pandemii), każą pamiętać o niemającym mimo wszystko znaczeniu bezpośrednich interakcji społecznych, spotkań, a także o potrzebie fizycznego kontaktu, będącego w porównaniu z uproszczonym kontaktem cyfrowym aktem multisensorycznym. To predestynowałoby jednak Bibliotekę do równoległego wzmocnienia dwóch nurtów: oferty zdalnej i oferty stacjonarnej.

Zwróćmy też uwagę na coś, czego jeszcze nie ma w ustawach i statutach: wchodzimy w kryzys wynikający z nadmiaru informacji. Relaksacyjna rola lektury jako lektury, „wyjęcia” umysłu z przebudźcowanego środowiska, zanurzenia się w fikcję, ma wymiar higieniczny. Jestem przekonana, że biblioteki będziemy odbierać jako sanatoria dobrostanu psychicznego.

Jaka jest rola konferencji bibliotekarskich?

Nasza kora mózgową woli relacje bezpośrednie, międzyludzkie. One są ważniejsze niż wiedza teoretyczna. Wymiana doświadczeń nie polega na opisie fundamentalnych punktów różnych projektów. Jeszcze bardziej wartościowe są szczegóły zmagania z różnymi problemami. Z każdego spotkania przynoszą rozwiązania, które coś przyspieszają. Jestem też wdzięczna za ostrzeżenia – nieraz wydaje się nam, że coś jest wykonalne, a inni, bardziej zaawansowani, informują o trudnościach w realizacji, których my w fazie idei i projektów nie przewidzieliśmy. Mówią

obrazowo: dzięki nim wiemy, że za zakrętem będzie ślisko, choć my jesteśmy jeszcze na suchej drodze.

W publikacjach o bibliotekach często pojawia się idea „trzeciego miejsca”.

Tworzymy atrakcyjne miejsca przebywania, aby mogły się przydać Miastu i mieszkańcom także do innych funkcji. Na przykład: w filiach biblioteki można oddawać głosy na projekty z budżetu obywatelskiego, było to miejsce działania rachmistrzów spisu powszechnego, odbywały się w nich spotkania doradcze w zakresie stawiania się rodzinami zastępczymi. Ale tylko w części filii były takie możliwości. Dzięki prowadzonym remontom tych atrakcyjnych miejsc przybywa. I znów wielokierunkowa korzyść: czytelnicy zaczynają kojarzyć bibliotekę nie tylko jako miejsce pożyczania i oddawania książek, ale też punkt, gdzie dzieje się życie obywatelskie, miejskie. Pragnę też podkreślić, że naszymi realnymi partnerami są dzielnice Krakowa – wspierają finansowo zakupy zbiorów, organizację wydarzeń, współpracują przy modernizacjach lokali filii i punktów bibliotecznych. Są bliżej mieszkańców i ich potrzeb, a potrzeby kulturalne, czytelnictwo to rzeczywistość, a nie tylko wciskana na siłę misja. W naszym mieście doceniamy sieci relacji.

Na koniec nieśmiało zapytam o rolę „Rocznika Biblioteki Kraków”.

Wszystko, co dowodzi, iż biblioteki poważnie traktują siebie jako instytucje kulturotwórcze, jest potrzebne. Nie są to sensacyjne newsy na żółtych czy czerwonych paskach telewizji i portali internetowych. Co nieopisane, umyka, a to, co uratujemy, pozostanie. Podobnie jak biblioteka łączy działania, tak i humanistyczne czasopismo naukowe kształtuje opinie o bibliotece i jej pracownikach, dobrze wykwalifikowanej i społecznie niedocenianej grupie.

Bardzo dziękuję za rozmowę.